Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odniesienie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 130. **Kraków, Wtorek dnia 10 Czerwca 1902.** **Rok X.**

„Kulturna“ praca Krzyżactwa.

Wobec butnej mowy cesarza Wilhelm, która przypomina Nabuchodonozora na trzy dni przedtem zanim „poszedł na paszę“, nie będzie może od rzeczy wspomnieć słów parę o sposobach, jakiemi sławiony dziś tak bardzo Zakon niemiecki doszedł do wielkiej potęgi. Podstawą działania jego było tępienie bezwzględne i okrutne miejscowej ludności pruskiej, a obok tego fałszerstwa i kradzieże uprawiane systematycznie. Kiedy Konrad Mazowiecki powziął nieszczęśliwą myśl sprowadzenia Krzyżaków do Polski, przebiegli Niemcy niezadawalniając się ogólnikowym jego przywilejem, nie wahali się podrobić innego dokumentu, który następnie przedstawili do potwierdzenia Stolicy Apostolskiej. Zręczne to i nikczemne zarazem fałszerstwo wykazał w swoim czasie uczony niemiecki M. Perlbach.

W 150 lat później w pokoju Kaliskim (1343 roku) musieli oni przyjąć na siebie pewne zobowiązania względem Korony polskiej, jak dawanie corocznych podarunków i płacenia daniny na znak, że królowi polskiemu podlegają. Dokumenta kaliskie, określające te obowiązki niemieckiego Zakonu zginęły jednak z kancelarji królewskiej bez śladu...

Obecnie potomkowie i spadkobiercy Krzyżactwa zabrali zamkową kaplicę w Malborgu, kaplicę katolicką, należącą prawnie do Zakonu rycerzy niemieckich, których Wielkim Mistrzem jest arcyksiążę Eugenjusz, przemieniwszy ją na zbór ewangelicki, mieli jeszcze tyle czelności, aby zaprosić arcyksięcia do udziału w tej manifestacji. Tem też tłomaczy się nieobecność dzisiejszego W. Mistrza przy obchodzie malborskim.

Wiadomość tę podaje „Germania“ z następującą uwagą: „Dzień 5 czerwca był dla katolików malborskich dniem ciężkiej żałoby. Wyrzucono ich z miejsca, na którem przeszło 600 lat modlili się i przyjmowali św. ofiarę“.

Tak wygląda w prawdziwem oświetleniu „kulturna“ praca Krzyżactwa i Prusactwa na ziemi polskiej.

Po rozruchach.

Piszą nam ze Lwowa:

Jak krwawe widma strasznego snu przeciągnęły nad Lwowem wypadki dni ostatnich. Niewinny pochód strejkujących robotników stał się zarzewiem brzemiennych w następstwa zdarzeń; wystarczył drobny przypadek, aby otwarła się otchłań, mająca pochłonąć tyle ofiar. Lwów dał się zaskoczyć nie dlatego, ażeby nie przeczuwano możności nieszczęścia, przeciwnie stało ono tak długo u wrot, tak wszyscy o niem wiedzieli i mówili, że wreszcie oswojono się z niem i przestano się go obawiać.

Przecież kwestja robotników budowlanych od 2 lat nie schodzi z porządku dziennego; wszyscy wiedzą o nędzy i ciężkich warunkach bytu tych ofiar lekkomyślnej gorączki budowlanej z lat powystawowych; mimo to więcej rozprawiano niżeli robiono, aby złemu zaradzić. Potrzeba było aż ofiar z życia ludzkiego, widma rewolucji ulicznej, całej brutalnej i bezwzględnej represji ze strony władzy i wojska, aby wreszcie zbudzić z długiego snu drzemiącą inicjatywę społeczną.

O sytuacji we Lwowie niepodobna sobie wyrobić właściwego zdania, nie będąc na miejscu; trzeba odetchnąć tą gorączkową atmosferą niepokoju, jaki ogarnia nagle wszystkich na lada tentent szarżujących po bruku huzarów, na lada pogłoskę nieprawdopodobną, podawaną z ust do ust, nie wiadomo gdzie zrodzoną, a znajdującą wiarę i posłuch, aby zrozumieć do jakiego stopnia grunt tu jest podminowany, jak pierwszy lepszy drobny wypadek może rozniecić każdej chwili groźny pożar.

W takich warunkach zakończony ugodą strejk nie zmienił o wiele sytuacji; zniknęły objawy drastyczne, przerażające ogromem nieszczęścia i niebezpieczeństwa — choroba trwa dalej. Sądzić można było, że dyskusja w parlamencie rzuci nieco światła na tę kwestję, doprowadzi do jakichś konkretnych rezultatów. Nic z tego; Koło polskie wyspecjalizowało się oddawna w zakresie t. zw. wielkiej polityki, uchodzącej zresztą słusznie za parawan zwykłego niedołęstwa politycznego, — nędza ogólna, strejki, strzelanie wojska do ludu, to nie jego wydział.

Nadto ukazało się najfałszywsze w świecie mniemanie, iż zajść lwowskich nie należy mierzyć inaczej, jak wygodnym łokciem lokalnych przyczyn i stosunków. Jeśli to są rozruchy studenckie, to będą one niezawodnie robotą agitatorów socjalistycznych, a może nawet agentów pruskich, — jeśli rozruchy robotnicze, to wina spada na proletarjat, wytworzony nieszczęśliwą spekulacją budowlaną. Zapomina się, że prócz spekulacji grały tu rolę w pierwszym rzędzie głód i nędza, które tych dzisiaj bezdomnych ludzi spędzały i spędzają ze wszystkich zakątków kraju ku stolicy, łudząc ich nadzieją lepszego bytu. Zachodnia Galicja, ma w pobliżu wielkie centra przemysłowe na Śląsku i Morawach, które przyciągają rok rocznie tysiączne tłumy szukających zarobku, we wschodniej części kraju zadanie to spełnia w znacznej mierze stolica.

To też słusznie zauważył prof. Głąbiński, że źródłem wszystkiego złego w Galicji jest przedewszystkiem nędza; jesteśmy społeczeństwem umierającem poprostu z wycieńczenia.

Wczoraj odbyło się wreszcie posiedzenie Rady miejskiej w sprawie rozruchów i braku pracy. Zacni ojcowie miasta niezbyt się pospieszyli z wypowiedzeniem swego zdania w tej kwestji; gdyby nie napór prasy kto wie, czy posiedzenia wczorajszego nie odłożonoby do lepszych, spokojniejszych czasów. Jeżeli prezydent miasta przez cały czas rozruchów mógł bawić w Wiedniu, dlaczegóż Rada miała się poczuwać do obowiązku wydania rychłego sądu i podjęcia jakiejś skutecznej akcji w sprawie tak trudnej i skomplikowanej. Ten ustrój odbił się aż nadto silnie na wczorajszem posiedzeniu, które mimo świetnych wywodów dra Lisiewicza i prof. Głąbińskiego, miało przebieg dosyć, jak na ważność chwili, apatyczny. Uchwalono szereg wniosków, domagających się od rządu i Wydziału krajowego przedsięwzięcia robót, przy których zatrudnićby można szukających nadaremnie pracy robotników.

Niedelikatny sprzymierzeniec.

Prasa wiedeńska o mowie malborskiej. — Artykuł „Neues Wiener Journal.“ — Cesarz Wilhelm nie oszczędza Austrji i nie szanuje jej kłopotów.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Przewidywania moje, że hasło nienawiści antypolskiej, wydane na zamku krzyżackim w Malborgu znajdzie odzew wśród Niemców austrjackich, sprawdziły się bardzo szybko. Już w sobotę większość dzienników wiedeńskich biła oklaski cesarzowi Wilhelmowi, hakatyście w koronie i przyznawała mu słuszność, że również i Niemcom austrjackim należy wystąpić do walki z Polakami galicyjskimi.

Wyjątek tworzy „Neues Wiener Journal“.— Ów dziennik dopisał do mowy malborskiej komentarz, który oświetla jeszcze dobitniej stosunek Niemiec do Austrji i lekceważenie rozmyślne, z jakiem Niemcy traktują interesy uprawnione sprzymierzeńca.

Cesarz Wilhelm—pisze „Neues Wiener Journal“ — wyklął swych poddanych polskich. Gdyby to były wieki średnie, po tej klątwie wystąpiłby kat na scenę i polałaby się krew wyklętych. Cesarz wezwał cały swój naród w obronie ideałów narodowych przeciwko zuchwalstwu polskiemu. Podobnie agitatorskiej i podszczuwającej mowy przeciwko własnym poddanym chyba nigdy nie wygłosił żaden inny monarcha.

Słowa cesarza stoją w sprzeczności z oświadczeniami ministrów pruskich, którzy się zastrzegają, jakoby rząd chciał zwalczać polaków. Niechże jednak cesarz się nie dziwi, jeżeli wyklęci polacy pójdą drogami, którémi może nie poszliby, gdyby ich nie popchnięto.

Lecz mowa malborska narobi Prusom wrogów i poza ich granicami. Narobi ich mianowicie w Austrji. Polacy austrjaccy, do tej pory konsekwentni zwolennicy trójprzymierza, zaczynają pod wpływem pruskiej polityki antypolskiej zwracać się przeciwko trójprzymierzu. Dowodzą tego niedawne rozprawy w Kole Polskiem. Gdyby nie zabiegi dyplomatów w Kole, uchwalonoby rezolucję, zwróconą wręcz przeciwko Niemcom. Lecz i to, co uchwalono, i mowa piątkowa delegata polskiego Eugeniusza Abrahamowicza dowodzą jasno głębokiej niechęci polaków galicyjskich do Prus.

Jest rzeczą nader wątpliwą, czy cesarz Wilhelm, alarmując i nawołując naród niemiecki do walki, wyświadczył przysługę wewnętrznej polityce Prus. Obudził bowiem śpiące namiętności, do starych dodał nowe w tem państwie, w którem i tak stronnictwa zwalczają się zacięcie. Nie ulega nadto wątpliwości, że politykę zagraniczną naraził na nowe przeszkody i zatargi. Zraził bowiem gabinet austrjacki, gdyż wywołał w wnętrzu Austrji nowe trudności.

Mowa marjenburska zraniła jeden z głównych nerwów polityki wewnętrznej austrjackiej. Zdanie cesarza Wilhelma, że zakon niemiecki, na którego czele stoi arcyksiąże austrjacki, ma służyć do obrony niemczyzny w Rzeszy i poza Rzeszą, dotknie bardzo niemile Słowian austrjackich. W innych wypadkach cesarz Wilhelm jakoś umie niesłychanie troskliwie oszczędzać cudze drażliwości. By oszczędzić drażliwość Anglii, nie chciał nic wiedzieć o Burach; wobec Francuzów chowa do kieszeni szowinizm niemiecki, którym się popisuje wobec Polaków; politycy madziarscy przytaczają zdania cesarza Wilhelma II, wymierzone przeciwko Sasom. Jednej tylko Austrji drażliwości nigdy nie widzi. Może to wypadek, ale w takim razie wypadek złowrogi. Baron Berchtolsheim, wysłaniec arcyksięcia Eugenjusza, z taktem niesłychanym odparł cesarzowi, że zakon niemiecki, wytępiwszy pogaństwo w owych okolicach, spełnił zadanie i mógł się znowu oddać służbie samarytańskiej. Cesarz Wilhelm w mowie swej wspomniał również o wzniosłej zasadzie bliźniego, a tymczasem wygłosił znowu apostrofę chińską, tym razem jednak nie przeciw Chińczykom, ale przeciwko Polakom. Może to było dobre w wiekach ubiegłych, nie jest przecież godnem cywilizacji obecnej.

Tyle w streszczeniu „Neues Wiener Journal“. Ma on częściowo słuszność w tych punktach, w których wykazuje, że cesarz Wilhelm nie uwzględnia kłopotów sprzymierzeńca. My, jak pisałem wczoraj, ruszymy ramionami wobec tych prowokacyj. Wezmą je przecież do serca Niemcy austrjaccy i ruszą przeciw nam do walki. Że to Austrji korzyści nie przyniesie, z góry można być pewnym. Za nowe straty jednak i za świeży zamęt niech gabinet wiedeński podziękuje sprzymierzeńcowi berlińskiemu.

Nie wątpimy zresztą, że przyjdzie chwila, że cesarz Wilhelm i rząd pruski znajdą się w położeniu bardzo trudnem. Polityka nerwowa i brutalna, pełna niespodzianek, zawsze przeniewiercza pozbawiła ich sprzymierzeńców. Już dzisiaj stoją Prusy i Rzesza odosobnione. Nawet odosobnienie jest w polityce groźnem. A co się

stanie z chwilą, gdy państwa europejskie zapragną upokorzyć i uczynić nieszkodliwym niebezpiecznego sąsiada?

Z Warszawy.

II.

W Warszawie w tych czasach nic już nie robimy, tylko, albo wyjeżdżamy na letnie mieszkanie, albo zostawszy w mieście, debatujemy na temat: ma być totalizator, czy totalizatora ma niebyć? Totalizator naturalnie niezależnie od debatów istnieje. Podfilipski by zresztą powiedział, że bez totalizatora nie ma Europy w wyścigach, a bez poczucia Europy w Warszawie umarlibyśmy z melancholji. Obecny sezon wiosenny niezwykle u nas urozmaicony, zwłaszcza w teatrach i na wystawach. W „Rozmaitościach“ przepełniona widzownia entuzjazmuje się waszą Siemaszkową, w „Wielkim“ raz po raz „Manru“: operetka, w gruncie rzeczy benjaminek publiczności teatralnej, jak zwykle w czepku rodzona. Na wystawie sztuk pięknych 150 prac „najmłodszych“ malarzów; należy im oddać sprawiedliwość dużo temperamentu, dużo w tem ukochania sztuki, kilka prób śmiałych, jak portrety Krzyżanowskiego, kilka rzeczy dojrzałych, zwłaszcza portrety Pieńkowskiego, pejsaże Weissa.

Od sztuki do hygjeny przeskok daleki, skoro jednak korespondencyj chcecie przedewszystkiem aktualnych, to najnowszym projektem u nas jest dra Polaka projekt wzorowego uzdrowiska pod Warszawą. Zasłużony hygjenista powołuje w projekcie ogół do stworzenia wielkiego sanatorjum, któryby obejmował trzy główne budynki: a) centralny z salą koncertową, 300 łokci kwadr. powierzchni mającą, z restauracją i innemi lokalami towarzyskiemi, z instytutem gimnastycznym Zandera, kąpielami świetlnemi i słonecznemi, z gabinetami lekarskiemi i elektroterapją; b) zakład wodoleczniczy, c) hotel — połączyć je galeryami. Zając mają przestrzeni 105.000 łokci sześc. prócz galerji krytych, łączących je a mierzących 150 łokci długości.

Z terytorjum, obejmującego 37 morgów powierzchni, 18 oddziela się na park.

Bardzo szczegółowe obliczenie kosztów urządzenia, przez specjalistów w każdej gałęzi dokonane, doprowadziło do wyniku, iż koszta całkowitego urządzenia takiego zakładu, wraz z nabyciem terenu i odsetkami od kapitału podczas budowy, wyniosłyby 480.000 rbl.

W tych dniach pociąg próbny służbowy przejechał po raz pierwszy nową linię kolejową Warszawa-Kalisz. Warszawa jest dziś w ruchu ekonomicznym rodzajem klucza, za którego pomocą dopiero otworzyć sobie można drogę z Europy do Rosji, a potem dalej hen aż do Władywostoka; z powodu bowiem różnicy w szerokości torów kolejowych europejskich, a rosyjskich, każdy towar czy to idący z Europy do Rosji, czy odwrotnie, musiał być w Warszawie, gdzie się kończy zachodni wąski tor, przeładowywany. Dziś drugim takim kluczem po za Warszawą staje się Kalisz na granicy Pruskiej — szerokotorowa kolej połączy go z Warszawą i z całą siecią, która wiedzie aż do najdalszego Wschodu; — tym sposobem pod bokiem wszechwładnej dotąd Warszawy wyrasta współzawodnik; nic dziwnego, że sfery handlowe warszawskie, z emocją oczekujące doświadczenia pierwszych lat nowej linii, przywitały to próbne otwarcie kolei kaliskiej z natężoną uwagą. Dzienniki bliżej zainteresowane wysłały korespondentów; wogóle dzień był, jakby świąteczny na bruku Warszawskim.

Równocześnie prawie z pierwszym pociągiem na nowej linji wyszło tajne rozporządzenie rusyfikujące dalej już i bez tego zrusyfikowany skład służby kolejowej w Królestwie polskiem. Naczelnik ruchu kolei Wiedeńskiej inżynier Daragan zawiadomił odpowiednich urzędników, że od tej pory przyjmować na posady chce przedewszystkiem tylko „kandydatów prawosławnego wyznania“. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywarło to oświadczenie pośród pracujących, zwłaszcza po doświadczeniach, jakie przeszedł personal służbowy kolei Nadwiślańskiej za rządów tegoż Daragana, gdzie przez kilka lat zdołał wymieść prawie wszystkich Polaków. *Skier.*

Pod znakiem Combes'a.

Pod znakiem Combes'a jako prezesa nowego gabinetu ministrów wschodzi nowa era polityczna we Francji. Dawne ministerjum Waldecka-Rousseau oficjalnie już zwróciło swe teki prezydentowi rzeczypospolitej Loubetowi. Loubet oczywista pożegnał ich zapewnieniem, że nigdy lepszych ministrów rzeczpospolita nie miała, poczem zwrócił się do Combes'a z tem zaufaniem, że on jako mąż znany i t. d. utworzy gabinet, jakiego rzeczpospolita również nigdy nie miała.

Pod znakiem Combes'a, to znaczy prawie to samo, co pod znakiem zera. Najwybitniejszą bowiem cechą nowego szefa-ministra we Francji jest to, że żadnej cechy wybitnej nie posiada. Jest już dziś starcem, liczy 67 lat, a przed dwoma laty nikt jeszcze o nim nie wiedział, nawet bodaj we Francj. Był sobie typowym politykiem z zapadłej prowincji. Wola ludu obdarzyła go wyborem do senatu za sympatję i wzięcie, jakiego się dorobił na stanowisku lekarza wolnopraktującego. Do polityki się nie wtrącał, nie miał może o niej pojęcia, leczył za to dobrze, zaczynał się już starzeć, więc go wybrano do senatu na spoczynek zasłużony; trzeba przecie uczcić zasługi. Z prowincji francuskiej wchodzą do ciał prawodawczych przeważnie tacy deputuwani i senatorzy. Na arenie politycznej popłynął z prądem, jak płyną wszyscy „republikanie z prowincji“. Wybrano go do komisji, referującej antyklerykalną ustawę przeciw kongregacji; sprytni politycy, inicjatorzy ustawy, niepewni jeszcze jej losów, woleli wysunąć na czoło komisji zera polityczne, aby w razie niepowodzenia nie zostać za zerwanemi mostami.

Projekt przypadkowo uzyskał uznanie liberalno-żydowskich sfer: staruszek Combes, stał się naraz figurą. I teraz kiedy Waldeck-Rossseau doradca Loubeta pragnie widzieć po sobie gabinet jak najbardziej wiotki, dr Combes wypływa na wierzch jako znak polityczny.

Dalszy skład gabinetu znany już z depesz: sprawy zagraniczne zostają przy Dellcassé, wojskowość przy jen. André, sprawy wewnętrzne — prezes Combes, skarb — Rouvier(!), handel — Trouillot, oświata — Chaumié, sprawiedliwość — Vallé, marynarka — Pelletan, roboty publiczne — Maruéjouls, rolnictwo — Mougeot, kolonje — Doumergue, wreszcie sekretarjat min. poczt.—Bérard.

Najbardziej sensacyjnem jest tu nazwisko Rouvier'a, którego od czasu Panamy nie probował angażować żaden gabinet: tak to nazwisko skompromitował skandal panamski. Prawda, że Rouvier uniknął kryminału, ale publiczną tajemnicą był jego współudział w miljardowem tem oszustwie. Jako bankier i finansista jest istotnie fachowym ministrem finansów, z przekonań politycznych liberał bankier, należeć zawsze będzie do tej partji, która jemu osobiście zapewni więcej renty i lepsze giełdowe zyski, poza ten pogląd „polityczny“ nie wychodzi. W każdym razie anty-radykał. Powołanie Rouviera do gabinetu radykalnego dotkliwie demaskuje ubóstwo politycznych i umysłowych sił tej partji we Francji. Do jakiego stopnia musieli ci ludzie odczuwać brak uczonego ekonomisty pośród swoich, jeżeli nie tylko powołali do towarzystwa panamistę i antyradykała Rouviera, ale nadto wykreślili z programu dwa najważniejsze postulaty radykalnego programu: podatek dochodowy i upaństwowienie kolei, byle tylko przeciwnik tych reform Rouvier zechciał wejść do gabinetu, ten sam Rouvier. który od czasów Panamy łaknie, błagalnie łaknie cienia jakiejkolwiek teki!

Combes w ustępstwach poszedł jeszcze dalej: najzdolniejszemu człowiekowi w gabinecie Pelletanowi odbiera tekę handlu, powierza mu marynarkę, by Rouvierowi usunąć nawet możliwość opozycji. Pelletan bowiem zdolny dziennikarz, krytyk ekonomiczny od dwudziestu lat

F. M. DOSTOJEWSKI.

Przykra anegdota.

(Opowiadanie.).

18 (Dokończenie.)

Chłodna woda odświeżyla go, obtarł się — i nie powiedziawszy ani słowa, nie podziękowawszy nawet swojej siostrze miłosierdzia, chwycił za czapkę, narzucił na ramiona futro, które mu podała Pseldonimowowa i przez korytarz, przez kuchnię, w której już miauczał kot, a kucharka uniósłszy z pod kołdry głowę, z łakomą ciekawością mu się przyglądała, wybiegł na podwórze, na ulicę, wpadł do jadącej dorożki. Ranek był mroźny, zmarzła żółta mgła zasłaniała jeszcze domy i wszystkie przedmioty. Jan Ilicz podniósł kołnierz. Zdawało mu się, że wszyscy nań patrzą, wszyscy go znają, poznają...

* * *

Przez osiem dni nie wychodził z domu i nie zjawił się w urzędzie. Był chory, dotkliwie chory, raczej jednak moralnie, aniżeli fizycznie. Przez te osiem dni przeżył piekło i napewno zaliczone mu one zostaną na tamtym świecie. Były chwile, że chciał wstąpić do klasztoru. Na prawdę były. Wyobraźnia jego zaczynała już nawet unosić go w tym kierunku. Cichy z pod ziemi śpiew, trumny, życie w samotnej celi, lasy i pieczary; potem jednak trzeźwiał i uznawał, że to nonsens najstraszniejszy i przesada; wstydził się tego nonsensu. Potem zaczynały się przypadłości moralne w kierunku existence manquée. Potem na nowo buchał wstyd w duszy, wypalał ją i zatruwał. Drżał, przedstawiając sobie rozmaite obrazy. Co powiedzą o nim, co pomyślą, jak wejdzie do kancelarji, jaki szept prześladować go będzie przez cały rok, przez dziesięć łat, przez całe życie. Do potomności przejdzie anegdota o nim. Wpadał czasami w taką niezaradność, że chciał w tej chwili zaraz jechać do radcy Szypuleńki, prosić go o przebaczenie i przyjaźń. Siebie samego nawet nie usprawiedliwiał, osądzał się ostatecznie: nie znajdywał usprawiedliwienia i nie chciał szukać.

Myślał także o podaniu się do dymisji i tak w samotności poświęceniu się dla szczęścia ludzkości. W każdym razie należało czemprędzej zmienić całą sferę znajomych, nawet tak, żeby zgładzić wspomnienie o sobie. Następnie przychodziło mu na myśl, że to wszystko drobnostka, że przy wzmożonej surowości względem podwładnych można jeszcze wszystko poprawić. Zaczynał wtedy mężnieć i nabierać nadziei. Wreszcie po upływie całych ośmiu dni zwątpień i męki, uczuł, że nie zniesie dłużej niepewności i „un beau matin“ postanowił udać się do kancelarji.

Przedtem, gdy jeszcze siedział w domu w smutku, tysiąc razy przedstawiał sobie, jak wejdzie do swej kancelarji. Z przerażeniem przekonywał się, że bezwarunkowo usłyszy za sobą szept dwuznaczny, zobaczy dwuznaczne miny, schwyci podejrzanego gatunku uśmiechy. Jakież więc było jego zdziwienie, gdy w istocie nic z tego nie było. Przywitano go z szacunkiem, kłaniano się; wszyscy poważni, wszyscy zajęci. Radością przepełniło się jego serce, gdy dotarł do swego gabinetu.

Bez zwłoki i najpoważniej wziął się do rzeczy, wysłuchał raporty, rozdał decyzje. Odczuł, że nigdy jeszcze nie rozumował i nie decydował tak rozumnie, tak tęgo, jak dziś. Widział, że są z niego zadowoleni, że go szanują, że się odnoszą doń z poważaniem. Najbardziej czujna podejrzliwość nie mogłaby się niczego dopatrzeć. Sprawa szła wspaniale.

Zjawił się wreszcie i Akim Piotrowicz z jakimiś papierami. Jana Ilicza kolnęło coś w samo serce, ale tylko na jedno okamgnienie. Zajął się z Akimem Piotrowiczem, tłomaczył ściśle, jak trzeba zrobić, wyjaśniał. Zauważył tylko, że jakby unika dłuższych spoglądań na Akima Piotrowicza, albo, lepiej określając, że Akim Piotrowicz, boi się nań spojrzeć. Ale ot Akim Piotrowicz skończył swoje i zaczął zbierać papiery.

— A oto jeszcze jest prośba — zaczął jak można najbardziej sucho — urzędnika Pseldonimowa o przeniesienie go do departamentu... Jego ekscellencja radca Szypuleńko obiecała mu miejsce. Prosi o łaskawą współpomoc waszej ekscellencji.

— A więc przenosi się, — powiedział Jan Ilicz i poczuł, że ogromny ciężar spadł mu z serca. Spojrzał na Akima Piotrowicza i w okamgnienie to spotkały się ich spojrzenia.

— No cóż? Co do mnie... ja użyję, — odpowiadał Jan Ilicz, — jam gotów.

Akim Piotrowicz najwidoczniej chciał zniknąć. Ale Jan Ilicz w porywie szlachetności zapragnął naraz wypowiedzieć się do cna. Przyszło nań widocznie znowu natchnienie.

— Proszę mu zakomunikować — zaczął z utkwionem w Akima Piotrowicza jasnem i pełnem znaczenia spojrzeniem, — proszę zakomunikować Pseldonimowowi, że mu źle nie życzę; tak jest, nie życzę!... Że naodwrót, gotówem zapomnieć wszystko, co było, zapomnieć o wszystkiem, o wszystkiem...

Ale naraz Jan Ilicz zaciął się, w osłupieniu patrząc na Akima Piotrowicza, który z rozsądnego człowieka stał się naraz najokropniejszym durniem, nie wiadomo z jakiego powodu. Zamiast słuchać i dosłuchać, naraz poczerwieniał, jak ostatni głupiec, zaczął jakoś w pospiesznem tempie, a nawet nieprzyzwoicie się kłaniać i równocześnie cofać się ku drzwiom. Cały jego wygląd wyrażał chęć zawalenia się pod ziemię, albo ściślej powiedziawszy, dotarcia do swego biurka. Jan Ilicz, zostawszy sam w gabinecie, wstał zmieszany z fotelu. Patrzył w lustro, a nie dostrzegł swej twarzy.

Nie! Surowość i tylko surowość i surowość! — szeptał prawie nieświadomie i naraz żywa purpura oblała mu całą twarz. Zawstydził się naraz tak, odczuł taki ciężar, jakiego nie przenosił w najbardziej dręczącej chwili swojej ośmiodniowej choroby.

— Nie wytrzymałem! — szepnął i bez sił opadł na fotel.

KONIEC.

bojuje za sprawą upaństwowienia kolei — jakże więc teraz Pelletan, minister handlu ma ominąć swą ideę? bardzo prosto, po francusku: ministrem handlu wbrew wszelkim oczekiwaniom zostanie Trouillot, zero w guście Combesa, a Pelletan zajmie się marynarką, tym sposobem wygodnie się ułoży Pelletana radykała, prawie socjalistę obok mieszczańskiego liberała, kapitalisty Rouviera, t. zw. „system Waldeck-Rousseau opatentowany i skutecznie używany". System ten doskonale pozwala do przeprowadzenia z ramienia ministerjum oświaty ustawy przeciw kongregacjom powołać niejakiego Chaumié, który w komisji projektodawczej tego prawa o kongregacjach był prawie że przeciwnikiem ustawy. Ale Chaumié, na podobieństwo mistrza, jest senatorem z prowincji, zdolniejszym jednak, trzeba mu to przyznać. Ten sam system pozwala zresztą przewodniczyć nad gabinetem antyklerykalnym Combesowi, eks-teologowi, autorowi dzieła p. t.: „Psychologja nauki św. Tomasza z Aquino". Po za Chaumié i Pelletanem reszta nowych ministrów zupełnie odpowiada barwie i talentom Combes'a.

Vallé ur. w r. 1845 spokojnie się dotąd trudnił adwokaturą w Paryżu. Trouillot ur. w roku 1850, tak samo adwokat jak również i Mongeot; prawnikiem wreszcie jest Doumergue, sprawował sądowe posady w Algierze i Kochinchinie, stąd przewidywane znawstwo w sprawach kolonij.

Powołano ich wszystkich na czas przejściowy, by, gdy trzeba, rozstać się z nimi choćby za miesiąc, gdyby jednak udało im się przetrwać i trzy lata: niech przetrwają. Z imieniem Delcassego łączy się tyle tryumfów w Petersburgu, politykę wewnętrzną ułożą same wypadki; rentierom, bankierom, mieszczanom cóż może szkodzić nawet „radykalno-socjalistyczny" gabinet jeżeli nad nimi czuwa Rouvier i nie da opodatkować ich renty — słowem niech sobie gabinet Combesa żyje, jeżeli chce.

Pod znakiem zera wschodzi też i program gabinetu, z którego po odrzuceniu upaństwowienia kolei i podatku dochodowego, wyrzucono wszelką pracę społeczną, nacisk położono na walkę z kongregacjami i wogóle na ten zysk radykalny, który najłatwiej może dziś wywołać aplauz w narodach „żydów i adwokatów", jak nowożytne społeczeństwa nazwał Krasiński.

Historja kapelusza.

Upał coraz bardziej dogrzewa; roztopiony ołów leje słońce na nasze głowy... W parku miejskim i na ringach więdną liście; kurz wciska się w usta, w oczy, w nos; wszystkie dolegliwości skwarnego lata już odczuwasz w pierwszych dniach czerwca. Trzeba się możliwie hygjenicznie odziewać w takie dnie, bo o chorobę nietrudno. Cylinder wędruje do szafy; na głowę wdziewam kapelusz miękki, niewielkiej wagi, jasny.

Jak sobie radzili Rzymianie i Grecy w czasie zimna, lub żaru słonecznego? Wielkich mężów starożytności rzeźbiarz przedstawiał zawsze z głową odkrytą. Wśród Greków tylko ludzie stanu pośledniejszego wdziewali na głowę rodzaj czapki, czy kapelusza o główce okrągłej; zwano owo nakrycie głowy „pilos". Grek rodu szlachetnego wystawiał głowę na deszcz i upał bez osłony. Ale tylko w mieście. Gdy wyruszał w podróż, gdy szedł z oszczepem na zwierza; gdy biegł przeciwko wrogowi, wdziewał kapelusz o szerokiem miękkiem rondzie; zwano ten ostatni „petasos". Przymocowany był z pomocą sznurka do odzieży. Gdy Grek zdejmował kapelusz, nie nosił go w ręku, jak to my czynimy, lecz zarzucał na plecy. Ręce skutkiem tego miał swobodne; nic nie krępowało jego ruchów.

Rzymianie używali kapeluszy okrągłych, miękkich i spiczastych, nieco twardszych. Podczas gdy u Greków używanie kapelusza w mieście było dowodem pośledniejszego pochodzenia i „złego tonu", Rzymianie nakrywali głowę kapeluszem podczas uroczystości, festynów radosnych i obrządków religijnych. Kapelusz w wyobrażeniach Rzymian uchodził za symbol wolności. Niewolnik na zakończenie obrzędu wyzwalającego otrzymywał kapelusz. Był wolnym człowiekiem; miał prawo nosić głowę okrytą.

Tak starożytnych czasów sięga nasz zwyczaj witania znajomych ukłonem. Uchylając kapelusza wobec znajomego, schylając przed nim głowę odsłoniętą, chcemy symbolicznie wyrazić, że na tę chwilę jesteśmy jego sługą, niewolnikiem. Miljony ludzi wykonywa codziennie swą czynność symboliczną, nie zdając sobie sprawy z jej właściwego znaczenia. Mało kto, uchylając kapelusza przed znajomym, wie, lub pamięta, że tym czynem wskrzesza ową straszną przeszłość z przed dwu tysięcy lat, gdy część ludzi służyła za bydlęta pociągowe drugiej, wybranej części rodzaju, gdy niewolnik był sprzętem, nieczłowiekiem, rzeczą, nie posiadającą praw jakichkolwiek, nawet prawa do życia...

W epoce po śmierci Nerona (9 czerwca 68 po Chr.) zwyczaj noszenia kapelusza staje się wśród Rzymian niemal powszechnym.

W Europie środkowej, gdzie klimat ostrzejszy niż w Grecji lub na półwyspie Apenińskim, nakrywano głowy skórami albo też zapuszczano włosy długie. Kapelusze pojawiają się stosunkowo późno. W Niemczech zyskują prawo obywatelstwa dopiero koło X-go stulecia po Chr. — Szczep saski nosi kapelusze słomiane. Przemysł kapeluszniczy coraz szyciej zaczyna się rozwijać i kwitnąć. W Norymberdze istnieje kolo r. 1360 cech kapeluszniczy. Nieco później o takim cechu przekazują nam ślady dokumenty grodzkie różnych miast francuskich.

W wieku XVI Niemcy, Holendrzy, Szwajcarzy nosili kapelusze wysokie, spiczaste, z szerokiem rondem; jeszcze dzisiaj w zapadłych kątach Tyrolu i Szwajcarji starzy chłopi noszą w stroju odświętnym takie kapelusze. Francuzi, ci królowie mody europejskiej przez dwa wieki, — wprowadzili za Henryka IV (panował 1589 do 1610) zwyczaj podpinania ronda z jednej strony do góry. Za Ludwika XIV (panował 1643 do 1713) wprowadzono zwyczaj podpinania ronda i z drugiej strony. To był początek owych „pirogów", modnych niemal przez całe stulecie, a jeszcze i obecnie używanych jako kapelusze galowe przez stan urzędniczy całego świata cywilizowanego z wyjątkiem biurokracji Stanów Zjednoczonych, która nie posiada mundurów.

Na uwagę zasługują szerokie płaskie kapelusze duchowieństwa katolickiego. Protonotarjusze Kurji papieskiej noszą kapelusze czarne z kutasami. Kardynałowie mają kapelusze czerwone z piętnastoma kutasami; arcybiskupi takież kapelusze z czterema kutasami; biskupi z trzema; — opaci z dwoma.

Cylinder, który teraz panuje na obu półkulach, przywędrował z Grecji wieków średnich.— Już jego nazwa dowodzi greckiego pochodzenia. „Kylindros" oznacza walec. — Na sobór w Konstancji (1414 — 1418) przybyli duchowni ze Wschodu w wysokich, cylindrowych kapeluszach bez ronda, u dołu i u góry równej szerokości.— Dodawało to powagi owym duchownym i tak się podobało uczestnikom kongresu, że wnet owo nakrycie głowy wędruje do Hiszpanji. Pod owe czasy bowiem Hiszpanie rozstrzygali o modzie europejskiej. Zwycięskie kolumny hiszpańskie niosły wszędzie kulturę, tak wysoko rozwiniętą przez Arabów. Za sprawą Hiszpanów cylinder zaczynają nosić rycerze, mieszczanie, chłopi.

Oczywista, nie jest to cylinder dzisiejszy. Z miękkiego, włochatego filcu, lub z aksamitu o niewielkiem rondzie okrywa ten cylinder głowę hiszpańskiego rycerza i niemieckiego chłopa. Noszą go też i Francuzi, którzy używają za materjał twardej tkaniny jedwabnej.

Cylinder nowoczesny tworzą purytanie angielscy (sekta od r. 1640), po których w spadku biorą cylinder kwakrowie amerykańscy. U nich cylinder wyrasta na symbol należenia do sekty. Sporządzali go z twardego, czarnego, włochatego filcu. Taki cylinder przywozi do Europy, jako godło wolności republikańskiej Francuz Lafayette (1757—1834). Republikanie francuscy w Paryżu wdziewają cylindry niby sztandar, pod którym chcą walczyć. W r. 1789 podczas otwarcia Zgromadzenia Narodowego przedstawiciele stanu trzeciego pojawiają się w cylindrach.

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część trzecia.

83 (Ciąg dalszy).

Szybowałem więc dalej w powietrzu z ogromną pustką w sercu, a tymczasem po krótkim dniu noc się już robiła. Pierwsze gwiazdy rozbłyskały już na niebie, kiedy wewnętrznym pędem niesiony znalazłem się nad bezbrzeżną płaszczyzną oceanu. Podemną wiły się fale, jak potworne, przewalające się skręty jakiegoś zwierza o śliskiej i błyszczącej łusce, a w falach odbijał się tuman złocistych świateł niebieskich.

Spojrzałem dokoła: tutaj jedynie nic się nie zmieniło! Ta woda była tak samo niezmierzona, jak dawniej i tak samo ruchliwa.

Ale wtem, gdy o tem myślałem, spostrzegłem, że morze dziwnie są wydyma i podnosi ku mnie swe fale. Teraz też dopiero zauważyłem, że wprost nademną stoi Księżyc w pełni, a przez ocean idzie ku niemu olbrzymi wał przypływu. Zląkłem się widma tego świata tam w górze i chciałem uciekać dokądś, gdzie blask jego nie sięga, ale nagle sił mi zabrakło. Uczułem, że opadam na wzdymające się wciąż fale, a one rosną i podrzucają mnie coraz wyżej, ku Księżycowi, wyginają się w jakieś potworne, niesłychanie długie szyje o pienistych grzywach, ryczą przytłumionym śmiechem i coraz wyżej, coraz wyżej mną rzucają. W najwyższem przerażeniu obejrzałem się na Księżyc: rósł w mych oczach, coraz bliższy, wydymał się, zajmował już pół widnokręgu; całe niebo było nim już nakryte, jak szaro-srebrnym kaskiem. Zdawało mi się, że dostrzegam już na jego krawędziach wychylające się główki skarlałego potomstwa Marty i słyszę złośliwy śmiech i wołanie:

— Wróć do nas! wróć do nas, Stary Człowiecze! tyś już nie ziemski!

Rozpacz, przestrach, wstręt, obrzydzenie i straszliwa żądza pozostania na Ziemi, chociażby ona znać mnie już nie chciała — wszystko to naraz przeszło burzą przez pierś moją, krzyk okropny wydarł mi się z gardła, wytężyłem wszystkie siły, aby się oprzeć rzucającym mnie w przestrzeń falom, chwytałem się wymy rękami, biłem nogami powietrze...

Nadarmo! Uczułem, że spadam na Księżyc z powrotem.

Straszny sen!

IV.

Jeśli dobrze liczę, pięćdziesiąt lat minęło już od czasu, kiedy z pomarłymi dziś towarzyszami opuściłem Ziemię.

Z tych ludzi, których ja znałem, zapewne mało kto żyje; ci, którzy w dzieciństwie słyszeli o szaleńcach, udających się w podróż na Księżyc, są teraz siwi i zapomnieli może imion owych podróżników, których tam mają za straconych...

Pięćdziesiąt lat! Ileż się rzeczy od tego czasu musiało zmienić na Ziemi. Możebym istotnie znanych niegdyś okolic nie poznał teraz. I pamięć moja już słabnie... Tkwi w niej jeszcze mnóstwo szczegółów, z któremi się pieszczę z lubością w długich godzinach rozmyślań, ale widzę, że z każdym dniem stają się coraz luźniejszemi obrazami, mozajką drogocennych, tęsknotą moją roźlinionych kamieni, która się już rozsypuje i łamie...

Składam tę mozajkę w myśli wciąż od nowa, kamyki, które już w ciągu długich lat pogubiłem, uzupełniam jakiemś smutnem rojeniem i znowu zmieniam obrazy, bawiąc się na starość temi skarbami wspomnień, jak dziecko kalejdoskopem.

I takie są perliste te wspomnienia, gdy przez łzy na nie patrzę!

O! gdyby jeden dzień, jedna godzina tam — na Ziemi! Gdyby zobaczyć jeszcze ludzi, takich prawdziwych, do mnie podobnych ludzi! o! gdyby słyszeć szum lasów, świerków, lip i dębów, gdyby zobaczyć jeszcze rozpuszczone na wiatr warkocze brzeziny, widzieć na łąkach trawę, czuć zapach ziemskich ziół i kwiatów, słyszeć śpiew ptaszęcy, patrzyć jak łany pokrywają się na wiosnę runią ozimin lub falują w lecie złocistemi kłosami!

Wiele rzeczy na Ziemi zmienić się musiało, ale ludzie są tak samo, tak samo są ptaki i rośliny!

Czasem przypomina mi się złota gadka, że dusza ludzka z ciała uwolniona może wędrować do woli po światach, gwiazdach i słońcach. Niegdyś małym chłopcem, mieszkając jeszcze na Ziemi, marzyłem, myśląc o tem, o podróżach po gwiaździstym przestworzu, — teraz pragnąłbym tylko być na Ziemi, wiecznie, wiecznie na Ziemi! A gdy czasem strach mnie przejmie, że ta Ziemia dzisiaj już inna, niż ja ją znałem przed pięćdziesięciu laty, to przypominam sobie, że są przecież ludzie, są lasy i śpiewające w nich ptaki, są łany i kwitnące na nich kwiaty... To wystarczy duchowi mojemu, jeśli będzie miał wolność iść tam.

Jakto dawno ja już nie słyszałem śpiewu ptasząt!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stąd w oczach rządów, w oczach konserwatystów i arystokracji cylinder uchodzi za znamię rewolucyjnego sposobu myślenia. Niektóre rządy zakazują noszenia cylindra pod groźbą wygnania. Kurfirst heski kazał złoczyńcom, skazanym na więzienie, nosić cylindry, by podać w ten sposób owe kapelusze ogólnej pogardzie.

Wszystko daremnie! Cylinder zyskał prawo obywatelstwa, zakorzenił się wszędzie, a ironja losu sprawiła, że naiwni demokraci zaściankowi teraz pogardliwie patrzą na cylindry, widząc w nich dowód arystokratycznych przekonań właściciela. Robespierre, gdyby dzisiaj ożył, za noszenie cylindra zyskałby przezwisko wstecznika!

* * *

Kapelusz damski ma także swoją historją. Kiedyś, od początku świata, kobiety przez długie lata nie nosiły żadnego nakrycia głowy, później zaczęły używać kapelusza tylko dla ochrony przed słońcem. Kapelusz ten nie odznaczał się elegancją; był to po prostu daszek słomiany. Greczynki i Rzymianki przykrywały głowy zawojem, z pod którego umiały rzucać zabójcze spojrzenia. Zamiast kapeluszy, Rzymianki i Greczynki nosiły wspaniałe fryzury, zdobne w kwiaty i drogie kamienie, a nawet używały... włosów fałszywych, co się i w naszych czasach zdarza. Japonki dotąd nie noszą kapeluszy, zadawalając się wysokiem uczesaniem, do którego spotrzebowują zadziwiającą ilość szpilek i ozdób. Na hańbę płci brzydkiej trzeba przyznać, że pierwszy strojny kapelusz zdobił głowę mężczyzny. Średniowieczny kapelusz męski, z drogiej materji, ozdobiony piórami i drogimi kamieniami — jest prawzorem obecnego kapelusza damskiego.

Rycerze to pierwsi poczęli nakrywać głowy kapeluszami, zdobnymi w pióra i hafty, wtedy już, gdy piękne kasztelanki tylko dla ochrony przed zimnem przykrywały główki czepeczkami. Z kombinacji tych czepeczków z kapeluszami męskimi, po wielu zmianach, przeróbkach, rewolucjach, sprowadzonych przez mody XVIII. wieku, powstał współczesny kapelusz damski! To rzecz, którą opisać bardzo trudno, tem bardziej, że więcej jeszcze od samego kapelusza, zależy na umiejętności noszenia kapelusza, tak samo, jak od ładnej twarzy więcej znaczy piękny uśmiech, a od ładnej figurki — zgrabne ruchy. Kapelusz damski — to szczyt kobiecej elegancji i smaku. Jednej twarzyczce dodaje pięknego zakończenia lub stanowi powabną ramkę, u innej — krzyczy rozmiarami, barwami, „oryginalnością“. Do paryskich specjalnych magazynów kapeluszy dążą przed sezonem całe zastępy modniarek i właścicieli magazynów damskich na przegląd toalet i nowych modeli kapeluszy. Podobno za model kapelusza każą sobie czasami płacić po 1000 franków, bo też „autorowie“ lub „autorki“ uważają je za dzieło sztuki. „Tę agrafkę przypięłam po czterech dniach namysłu. To pióro dodałam w chwili natchnienia! To nie kapelusz — to arcydzieło sztuki, smaku i natchnienia!“ Mężczyzna, czy nosi miękki kapelusz fantazyjny, czy twardy „melonik“, czy lśniący cylinder, nie pojmuje uczuć kobiety, wychodzącej na ulicę w nowym kapeluszu, jakiego „żadna“ niema, a na który każda się obejrzy. A jednak, szczególna rzecz, że ani męski, ani damski kapelusz nie jest prawdziwie ładny. Dlaczego? Widocznie coś w tem jest, ale co — niech sobie czuły śpiewak w swej duszy dośpiewa.

ZE ŚWIATA.

Przyczyna rozwodu książąt Monaco. — Kobieta, która była mężczyzną.

Przyczyna rozwodu książąt Monaco. Na całej Rivierze było publiczną tajemnicą, że ekscentryczna księżna Monaco, urodzona Furtado-Heine, sprzykrzywszy sobie pożycie małżeńskie zatęskniła za wrażeniami romantyczniejszej natury, a tych jej dostarczył obficie pewien młody muzyk portugalski, którego liche opery wystawiać też zaczęto w Monaco z niebywałym przepychem. Wtedy już zaczęły się rozchodzić pogłoski o bliskim rozwodzie książąt, gdyż księżna tęskniła do zupełnej swobody ze swoim ukochanym Izydorem (nazywał się istotnie Izydor). Ale wtedy właśnie powrócił książę do swojego państewka i przyjął żonę z manifestacyjną czcią, poczem jakiś czas małżonkowie żyli w zgodzie. Ale kiedy romantyczny Izydor zaczął znów po Włoszech wystawiać swoje opery za pieniądze księżnej, rozwód stał się niezbędnym. Księżna nazywała się z pierwszego małżeństwa księżną Richelieu. Syn jej jest ministrem marynarki w Sjamie.

* * *

Kobieta, która była mężczyzną. O niezwykłych dziejach opowiada współpracownik „Journal des Débats,“ Henryk Bidon. Bohaterką ich jest panna Savaletta de Lange, urodzona w r. 1786, naturalna córka hr. Pawła de Savalette, zmarła w r. 1858. Jej rodzina zrujnowała się, pożyczając 5 milionów fr. hr. d'Artois. Panna de Lange odgrywała rolę kobiety. W jakim celu? Niewiadomo, bądź co bądź, odgrywała ją bardzo zręcznie. W jej papierach znaleziono listy miłosne. Jako ośmnastoletnia dziewczyna miała wychodzić za mąż — dzień ślubu był wyznaczony, doprowadziła do zerwania małżeństwa, a jej skargi na „przeniewiercę“ wzbudzały współczucie w najwyższych sferach towarzyskich, do których umiała się wcisnąć: W r. 1820 zaręczyła się powtórnie z p. de Laveserne. I z nim pokłóciła się w wigilię ślubu. Wogóle miała charakter ostry, a gdy wpadła w gniew, używała słów — nie panieńskich. Będąc już niemłodą, zawiązała stosunek niby-to miłosny z pewnym oficerem, poległym następnie w Afryce. Zmuszała go pożyczać u siebie duże sumy na wysokie procenty. Po jej śmierci znaleziono u rzekomej panny de Lange sporą fortunę, choć na starość żyła w ubóstwie, a nawet w brudzie. Wyglądała okropnie, wykrzywiła się, porosła włosami na twarzy, ale nikt nie przypuszczał, że jest mężczyzną. Prawda wyszła na jaw dopiero po jej śmierci.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we wtorek Małgorzaty królowej wdowy i Maksyma biskupa wyznawcy; we środę Barnaby apostoła.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 34, zachód przypada o godz. 7 minut 44 długość dnia godzin 16 minut 10.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

W gimnazjum w Podgórzu odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem p. Tadeusza Skuby, dyrektora gimn. św. Jacka w dniach 2—6 czerwca b. r.

Za dojrzałych zostali uznani:

1. Broszkiewicz Stanisław, 2. Burstyn Hirsch, 3. Chorobik Michał, 4. Dziewoński Edward, 5. Ginalski Władysław, 6. Goldstein Naftali, 7. Herstein Hirsch (z odznaczeniem), 8. Jamróz Antoni, 9. Kowalczyk Stanisław, 10. Hropatsch Karol (z odznaczeniem), 11. Kuchinka Tadeusz (z odznaczeniem). 12. Künstlinger Eizyk (z odznaczeniem). 13. Lipski Feliks, 14. Luchs Salomon, 15. Nowobilski Jan, 16. Podstawek Zygmunt, 17. Pyrczak Józef, 18. Spassmacher Hirsch, 19. Świątek Tadeusz (z odznaczeniem), 20. Weigel Adam, 21. Zalas Feliks 22. Zieliński Stefan, 23. Feuereisen Henryk (ekstern.).

Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacjach przeznaczono 5 uczniów zwyczajnych, 1 prywatystę i 1 eksternistę.

Tarnów 8 czerwca. (Pomoc koleżeńska. — W stowarzyszeniu „Praca“. — Żydzi między sobą). Istniejąca od dłuższego czasu w tarnowskiem gimnazjum „Pomoc koleżeńska“ uczniów gimnazjalnych oddaje ubogiej młodzieży szkolnej bardzo wiele dobrodziejstw, dostarcza książek, przyborów naukowych, ubrań i t. p. Na czele instytucji stoi profesor dr Jan Leniek, kierownik filji gimnazjum. Fundusze powstają ze składek uczniów i profesorów, z darów i subwencyj.

Aby fundusz na rok przyszły przysposobić, urządza VII klasa gimnazjalna we wtorek 10 b. m. uroczysty wieczorek wokalno-deklamacyjny w sali „Sokoła“. Prócz produkcyj wokalnych odegrają uczniowie jeden akt z „Księcia Niezłomnego“ Calderona.

Można mieć nadzieję. że publiczność tarnowska zapełni po brzegi salę „Sokoła“ we wtorek, dając najlepszy wyraz przychylności dla uczącej się biednej dziatwy polskiej.

Chrześcijańskie stowarzyszenie robotnicze „Praca“ okazuje nieustającą żywotność. Odczyty na rozmaite aktualne tematy odbywają się w każde święto i niedzielę i cieszą się licznym udziałem słuchaczy. Obecnie zaprowadza „Praca“ świeżą nowość, której przyklasnąć należy. Oto prócz zwykłego odczytu odbędzie się w niedzielę po południu zabawa dla dzieci członków, połączona z małą tombolą. Myśl bardzo piękna, ściągnie do lokalu „Pracy“ jeszcze większe niż dodotąd zastępy i uchoni od złego zużucia niedzieli, dnia przeznaczonego na modlitwę i wypoczynek.

Tarnów na szczęście do młodych „bon vivantów“. Oto w bieżącym tygodniu przyszedł do Tarnowa z okolicznego miasteczka młody, 18-letni żydek, syn zamożnego „obywatela“ i w towarzystwie godnego koleżki Pilaumenhafta spieniężył zegarek z łańcuszkiem, wartości 500 koron, dar czułej narzeczonej. Uzyskane pieniądze poszły na dobre rzeczy; były właściciel zegarka wskutek interwencji ojca wszedł w konflikt z policja. która wprawdzie oddała ojcu synalka, ale sprawę przedłożyła prokuratorji do dalszego... urzędowania.

A teraz drugi kwiatek z niwy żydowskiego społeczeństwa.

Josel Kögel, rzekomy kupiec z Oświęcimia, powracając z jarmarku w Dąbrowej, wstąpił do Tarnowa i o pierwszej w nocy zakradł się do mieszkania kupca Mojżesza Kennengiessera. Rozpoczęło się poszukiwanie i w rękach Kögela znalazły się cztery lichtarze oraz zegarek; wtem przypadek zrządził, że ktoś z domowników posłyszał hałas, zrobiono „a grojse harmider“, sprowadzono policję i ta ptaszka przyłapała.

Może po przekonaniu się, kto był nocnym gościem, żałowano zbytniego pośpiechu z zawezwaniem policji, było jednak już za późno. Y.

Ustny egzamin dojrzałości w c. k. gimnazjum w Tarnowie odbył się pod przewodnictwem radcy szkolnego krajowego dra Ludomiła Germana. Zasiadało do egzaminu 56 abiturjentów i 4 eksternistów, z czego zdało egzamin z odznaczeniem 13 abiturjentów; bez odznaczenia 34 abiturjentów i 1 eksternista; poprawkę z jednego przedmiotu otrzymało 8 abiturjentów i 1 eksternista; „spalono“ na rok 1 abiturjenta i 2 eksternistów, a więc procent zupełnie niewielki.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Baran Władysław, Bobka Jan, Boryczka Wojciech, Brzeski Tadeusz (z odzn.), Chrząszcz Józef, Chudy Feliks, Dienstag Szymon (ozdn.), Drozd Józef, Eustachiewicz Stanisław, Flis Stanisław, Frysztak Ludwik, Gandyn Stanisław, Gładysiewicz Stanisław, Grzyb Michał, Gurgul Józef, Kania Józef (z odzn.), Kapera Michał, Kasler Feiwel, Kilijan Karol, Klimek Władysław, Kordela Stanisław (z odzn.), Kownacki Władysław, Krzysztoń Wilhelm (z odzn.), Kwiatkowski Stanisław (z odzn.), Kubala Błażej, Lach Rudolf (z odzn.), Machalski Tadeusz, Marchwicki Wojciech, Martusiewicz Andrzej, Monderer Adolf, Myciński Łucjan (z odzn.), Nowak Piotr. Pilch Jan, Piotrowski Antoni, Piotrowski Józef, Piwowarczyk Stanisław (z odzn.), Podobiński Józef, Reich Samuel, Riess Henryk, Rogoziński Stefan, Rotschek Jerzy, Sapieha Kazimierz, Schabowski Józef (z odzn.), Schauer Hillel (z odzn.), Schiper Ignacy (z odzn.), Solak Jan (ekstern.), Walczyński Stanisław (z odzn.), Wdowiak Józef.

Zakopane 8 czerwca. Wczoraj dokonali ojcowie naszej gminy wyboru wójta. Walka była zacięta choć krótka.

Jednym zdawało się, że Zakopane musi mieć wójta inteligentnego, bo sobie przeciętny, choćby najpoczciwszy gazda z tym urzędem rady nie da: drudzy woleliby byli mieć wójtem chłopa. Dziwnym zbiegiem okoliczności do tych ostatnich należeli obywatele, którzy dotąd zawsze i wszędzie chłopów zwalczali i jako niedołęgów niedorosłych do samorządu i nie umiejących pojąć zadań wobec uzdrowiska, potrzebującego silnej ręki i szerszego poglądu na przyszłość.

Widocznie nie chodziło im o Zakopane, tylko byli przekonani, że ze słabym wójtem zrobią co zechcą, sami będą nim i Zakopanem rządzić i ciągnąć korzyści ku pożytkowi własnemu a nie dla Zakopanego.

Zwyciężyła partja inteligentna pod wodzą ks. kanonika Kaszelewskiego.

Dr Chramiec został wybrany wójtem. Znając jego przekonania i zamiary, mamy nadzieję, że za jego rządów wodociągi, regulacja uzdrowiska, nowe ulice a może oświetlenie elektryczne i t. d., ozdobią Zakopane i postawią je w rzędzie pierwszych uzdrowisk krajowych. Harmonia z komisarzem rządowym, poparcie władz powiatowych i krajowych dozwoli nowemu wójtowi ująć silną ręką samorząd gminy, dopilnować przepisów policji miejscowej, z której budowlana jest pierwszorzędnego znaczenia.

Po nim spodziewamy się wszyscy, że potrafi uchronić Zakopane od inwazji żywiołu obcego, który i tu nie rzadko wciska się wszędzie, kupuje place, buduje domy, i wyzyskuje nie tylko miejscowych lecz i gości.

Dr. Chramcowi życzymy więc na nowym urzędzie z całego serca „Szczęść Boże“, a Zakopanemu gratulujemu z powodu tak szczęśliwego wyboru.

Wiceprezydent krajowej Rady szkolnej Płażek wyjechał wczoraj w sprawach urzędowych ze Lwowa do Wiednia.

KRONIKA MIEJSCOWA

Kraków 6 Czerwca

Wieczór uroczysty ku uczczeniu pamięci Adama Asnyka i Sewera Maciejowskiego odbędzie się 20 b. m. w lokalach Stow. Czytelni dla kobiet. Dochód przeznaczony na czytelnię ludową w Dołędze imienia autora „Maćka w powstaniu“.

Wielki festyn na cele stowarzyszenia katolickich stróżów odbędzie się w Parku Krakowskim w niedzielę dnia 29 b. m. Komitet złożony z pań: Drowej Caro, Janowej hr. Chomętowskiej, Czerkawskiej, Drohojowskiej, Laskiej, Cecylji księżnej Lubomirskiej, hr. Orpiszewskiej, Redykowej, Henrykowej hr. Tyszkiewiczowej i Bolesławowej Włodkowej wybrał przewodniczącą panią Czesławowę Pieniążkową i roz-

począł przygotowania do urządzenia miłej, urozmaiconej zabawy.

Z ostatniej chwili.

Kraków 10 Czerwca.

Magistrat wydał obwieszczenie, w którem przypomina przepisy co do utrzymywania porządku i czystości w mieście i na przedmieściach Krakowa. Zamiatanie chodników i ulic wieczorami jest wzbronione. Za niestosowanie się do regulaminu, oporni zagrożeni są grzywnami od 1 do 200 koron.

Dr Władysław Lisowski prosi nas o zaznaczenie, że przy zbliżających się wyborach, wydziału i prezesa Izby adwokackiej, stanowczo nie kandyduje na urząd prezesa.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok skazujący Józefa Paderewskiego, rzekomego reportera „Czasu", na 24 godzin aresztu za przekroczenie oszustwa.

Festyn na dochód przytuliska uczestników powstania z roku 1863/4, który się odbył w dniu 1 b. m. przyniósł ogólnego dochodu 2 269 kor. 2 hal. Wydatki wyniosły 807 kor. 22 hal., czysty więc dochód dał 1 561 kor 80 hal.

Wydział Przytuliska spełniając swój obowiązek składa na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy czy to darami, czy też pracą, przyczynili się do powodzenia festynu.

Wyścigi konne w Krakowie. Celem urozmaicenia programu i uprzyjemnienia pobytu na wyścigach będzie prawdopodobnie, jeżeli odpowiednia liczba pojazdów się zgłosi, urządzone wewnątrz placu wyścigowego „Korso" kwiatowe w ostatnim dniu wyścigów, t. j. we środę. — Bliższe szczegóły oznajmią plakaty.

We wtorek dnia 17 czerwca odbędzie się podczas wyścigów losowanie konia wyścigowego (zwycięzcy w biegu losowania).

Podczas obecnego sezonu wyścigowego mają jeździć oprócz angielskich także amerykańscy dżokeje, którzy swą umiejętnością w jeździe zyskali wielkie powodzenie i rozgłos. Amerykański system jeżdżenia jest nader ciekawy, a zasadza się głównie na sadowieniu się jeźdź a tuż u nasady szyi końskiej.

Przyczynia się to bardzo do zmniejszenia powierzchni oporu w pełnym biegu.

Dla właścicieli koni ważna będzie wiadomość, że dyrekcja kolei na wniesioną przez Towarzystwo wyścigów konnych prośbę, przyrzekła szybkie wyładowanie nadeszłych koni, jak również poleciła aby wagony do powrotnego transportu koni były na stacji w Krakowie w pogotowiu.

Zwraca się też uwagę osobom udającym się pojazdami na wyścigi, że celem uniknięcia natłoku powozów z powrotem, opłata rogatkowego pobieraną będzie przy wyjeździe, do czego woźnica powinien mieć przygotowane drobne pieniądze.

Dyrekcja wyścigów wobec zniżonych cen na pierwsze miejsca zniosła wydawanie biletów bezpłatnych w ogólności.

Egzamina prywatne (zwyczajne) w szkole żeńskiej im. św. Scholastyki odbędą się w dniu 21 b. m. w sobotę. Zgłoszenia przyjmują się do 19 b. m. Zgłaszające się uczenice mają przedłożyć metrykę urodzenia i świadectwo, lub zawiadomienie szkolne, otrzymane w ostatniem półroczu publicznej nauki, lub z ostatniego egzaminu prywatnego.

Karol Strażyński, artysta malarz, przeżywszy lat 53, po dłuższej chorobie zmarł w Krakowie dnia 9 b. m.

Z teatru. Najbliższą premjerą będzie nie grany dotąd na żadnej polskiej scenie dramat Szekspira „Król Henryk IV" (Część I sza), stanowiący całość sam w sobie, chociaż należy do cyklu wielkich dziejowych dramatów. Poeta połączył tu akcję dziejową z scenami rodzajowemi, pełnymi humoru, w których króluje książę Walii Henryk (późniejszy Henryk V), oraz jego weseli towarzysze z Sir John em Falstaffem na czele. Tekst dramatu ułożył na scenę dyr. Kotarbiński, biorąc za podstawę piękny przekład J. Paszkowskiego. Sztuka ta nie grana dotąd na żadnej polskiej scenie, znajduje się stale na repertuarze wiedeńskiego Burgtheatru.

Teatr ludowy po za przedstawieniami o zwykłych cenach wprowadza dwa razy na tydzień we czwartki i wtorki tanie przedstawienia. Mianowicie we czwartki ceny mają być następujące: miejsce pierwszorzędne 60 ct., miejsce drugorzędne 40 ct., miejsce trzeciorzędne 25 ct., miejsce czwartorzędne 15 ct., miejsce stojące 10 ct.

We wtorki ceny ulegają jeszcze dalszej redukcji, a mianowicie: miejsce pierwszorzędne 40 ct., miejsce drugorzędne 25 ct., miejsce trzeciorzędne 15 ct., miejsce stojące 10 ct.

Policja aresztowała w Krakowie 25 lat liczącego Franciszka Łęzmiona, wyrobnika, który na stacji kolejowej w Kalwarji, kupując bilet jazdy, podstępnie zapłacił 1000-koronowym anonsem firmy szewskiej Belsky w Kutnej Horze.

Ślub. W sobotę dnia 7 czerwca b. r. odbył się w kościele parafjalnym w Biały obok Bielska ślub p. Augusta Raczyńskiego, bankiera z Krakowa z panną Marją, córką nieżyjącego Jana i Otylji z Kozubskich Moslerów.

Samobójstwo. Koło Mogiły znaleziono w poniedziałek rano zwłoki koncypjenta namiestnictwa B. S. Powodem samobójstwa ma być nieszczęśliwa miłość.

Zapis hr. Mierowej. Hr. Helena Mierowa zapisała swój pałac w Wiedniu galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu. Pałac po śmierci ofiarodawczyni ma być stale przeznaczony na mieszkanie dla ministra dla Galicji. Należy przyznać, że dawno już nie spotkaliśmy się z równie nieużytecznym zapisem.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 10 czerwca: „Krewniaki", komedja w 4 aktach M. Bałuckiego.

We środę 11 czerwca: „Irydjon", Z. Krasińskiego (obr. 8); „Ponad wodami", dramat w 3 aktach, J. Engl'a (popularne).

Pierwsze posiedzenie nowej Rady.

Nabożeństwo.

Uroczyste otwarcie nowej Rady miejskiej w dniu 9 czerwca 1902 r. poprzedziło Nabożeństwo solenne w kościele Marjackim, celebrowane przez ks. prałata Józefa Krzemieńskiego. Przed stallami po obu bokach ustawiły się sztandary cechowe, a dalej zajęli miejsca w presbiterjum urzędnicy Magistratu i straż miejska pożarna. Podczas nabożeństwa chór Marjacki pod kierunkiem p. St. Ochmańskiego odśpiewał „Veni Creator" komp. Wolfa, a następnie mszę J. Engla.

Mowa prezydenta.

O godz. 12 zebrali się w ratuszu wszyscy radcy z wyjątkiem pp. Epsteina, Slęka i Sołtysika.

Obejmując przewodnictwo p. prezydent Friedlein, przemówił w te słowa:

„Witam Was Szanowni Panowie w tym przybytku, witam zaś tem radośniej, bo spostrzegam w Waszem gronie 34 członków ustępującej rady dokładnie obznajomionych ze sprawami gminy, a pośród 38 nowo do zarządu miastem powołanych zastęp współobywateli, którzy swą wiedzą i nabytem doświadczeniem wielce do polepszenia administracji przyczynić się mogą".

Wyraziwszy podziękowanie członkom dawniejszej rady, którzy nie zostali ponownie wybrani, mówił dalej prezydent:

„W ciągu ubiegłej kadencji parokrotnie dały się słyszeć głosy krytyczne, wytykające braki i niedostatki urządzeń miejskich. Spokojnie jednak oczekiwać może ustępująca rada ocenienia swego urzędowania; ktokolwiek bowiem bezstronnie sądząc, przypatrzy się zbliska jej działaniu, i zapozna się ze stanem funduszów miasta, ten przyznać będzie zniewolony, że Rada miasta przez te upłynione 36 lat uczyniła wszystko, co tylko uczynić mogła wśród danych okoliczności i warunków przy ciągłym braku funduszów, z jakim jej walczyć trzeba było. oszczędzając i nie obarczając dodatkami współobywateli już i tak przeciążonych podatkami państwowymi i krajowemi.

Rozpoczynając tą XII kadencję na podstawie nowego statutu dopuszczającego nie tylko powiększenie ilości członków Rady, ale co ważniejsze wciągnięcie w jej skład przedstawicieli stanu urzędniczego i nauczycielskiego, którzy w gronie naszym zasilą zastęp pracowników na polu prawa, administracji i szkolnictwa, można żywić otuchę, że obecna kadencja płodniejszą i pomyślniejszą będzie nad poprzedzające.

Nie małe też czekają Radę zadania, nie tylko bowiem zachodzi konieczna potrzeba wzniesienia brakujących miastu budynków, zaprowadzenia nowych zakładów i urządzeń, ale co ważniejsza obmyślenia nowych źródeł dochodów i sposobów pokrycia niezbędnych dla rozwoju i podniesienia miasta wydatków. Należy nadto Radzie miejskiej dbać i mieć staranie o godnem utrzymaniu miasta na tem stanowisku, jakie mu przeszłość ojczyzny naszej wyznaczyła, a na jakiem go i dziś rodacy widzieć chcą. Przestał wprawdzie Kraków w skutek upadku kraju być stolicą polityczną państwa, lecz rodacy nie przestali po dziś dzień widzieć i upatrywać w nim serce ojczyzny. To zaszczytne miano nakłada na Radę naszą obowiązek podtrzymywania organizmu tak, aby to serce żywem tętnem biło a przeto utrzymywania i pielęgnowania tych prastarych świątyń, pomników i grobów, z których zaklęty w nich duch narodu przemawia tajemniczym językiem do rodaków, dodaje im wytrwałości i niedozwala poddawać się zwątpieniu.

Przedstawiwszy Szanownym Panom pracę i trudy, jakie Was czekają w wypełnianiu obowiązków radzieckich w tej rozpoczynającej się kadencji, nie mogę przenieść na sobie, abym nie przywiódł Wam na pamięć, jak wiele winniśmy Temu, z którego rąk przed laty 36 otrzymaliśmy dar, nadający nam moc i wolność stanowienia o sobie według własnego uznania, czyli samorząd.

Dziś po 36-letniem korzystaniu z tego dobrodziejstwa, tem bardziej godzi się pamiętać o Jego nieocenionej dla nas dobroci i przychylności; dziś też tem mniej stłumić podobna w sobie popęd do gorącego objawu tego, co serce każdego rodaka dla Najłaskawszego Dobroczyńcy przejmuje.

Niechże więc skromnym wyrazem tych uczuć będzie okrzyk: Najjaśniejszy Pan i Cesarz i Król nasz Franciszek Józef I niech żyje.

Okrzyk przez obecnych został trzykrotnie powtórzony — jedynie p. Daszyński przed okrzykiem opuścił salę.

Przed przystąpieniem do wyboru komisji weryfikacyjnej, do czego na wniosek p. dra Bandrowskiego zarządził prezydent kilkunastominutową pauzę, pan Daszyński złożył następujące pisemne oświadczenie.

Deklaracja p. Daszyńskiego.

„Wybrany z kurji uprzywilejowanego prawa wyborczego, będę jednak zgodnie z wolą moich wyborców uważał się w Radzie gminnej Krakowa za przedstawiciela ubogiej większości miasta naszego, pozbawionej wszelkiego prawa wyborczego do Rady.

„Z tego wychodząc stanowiska, za najważniejsze zadanie Rady uważać będę nadanie całej dorosłej ludności naszego miasta prawa wyborczego do Rady gminnej w imię rozumnego patrjotyzmu i sprawiedliwości społecznej".

Pierwsze starcia.

Po półgodzinnej pauzie p. Rotter zabiera głos: oświadcza, że do porozumienia nie przyszło. Stronnictwo jego zaproponowało 3 członków do komisji weryfikacyjnej, mianowicie Rottera, Frühlinga i Klemensiewicza, większość jednak nie przyjęła tych kandydatów. Do komisji-matki żądała opozycja 3 mandatów na 9 a ofiarowano jej tylko 1 na 5. W dłuższem przemówieniu oświadczył p. Rotter, że imieniem swego stronnictwa żąda w imię rozumu, słuszności i dobra miasta, aby wybrano tych trzech członków, których stronnictwo liberalne postawiło.

Dr. Gross bardzo namiętnie mówi o bezwzględności prawicy twierdząc, że propozycje większości zakrawają na kpiny o co „upomną się tłumy„.

P. Bartoszewicz zaznacza, że stoi po za stronnictwem i dlatego od głosowania się wstrzyma.

Dr Bandrowski stawia wniosek, aby komisja weryfikacyjna składała się z 12, komisja-matka z 9 członków. Wniosek przyjęto.

Wybory.

Prezydent powołał do skrutynjum pp. Federowicza, dra Grossa, Rottera i Schwarza.

Głosów oddano 48, wstrzymało się od głosowania 19. Z tego otrzymali pp. Beringer, Birnbaum, dr Bujak, dr Domański, dr Fischler, dr Muczkowski, Schwarz, dr Staniszewski, dr Szarski i Szatkowski po 48 głosów, pp. Katyński i Klemensiewicz po 46 głosów, p. Turski 6, dr Frühling i Rotter po 3 głosy.

P. Klemensiewicz uważając, że stronnictwo jego zostało pokrzywdzone, oświadcza, że wyboru nie przyjmuje, toż samo r. Birnbaum, pragnąc być konsekwentnym.

Prezydent zarządził więc wybór jeszcze dwóch członków do komisji weryfikacyjnej, na których wybrano pp. W. Suskiego i dra Tomkowicza.

Przed ogłoszeniem wyniku wyboru, dr Leo odpiera zarzuty, czynione jego stronnictwu i wszelkie insynuacje polityczne, poczem zgodnie z drem Seinfeldem wyraża życzenie, aby urzędowanie komisji weryfikacyjnej dla członków Rady było jawne.

Hr. Wodzicki proponuje do komisji-matki następujących 9 członków, pp.: dra Bandrowskiego, Federowicza, dra Horowitza, dra Lea, dra Ponikłę, Rottera, Beringera, Chylińskiego i dra Seinfelda. Proponowaną listę na wniosek dra Bandrowskiego Rada przyjęła przez aklamację.

Prezydent prosi, aby regulamin czynności Rady był uwzględniony aż do uchwalenia regulaminu nowego.

P. Rotter żąda, aby sprawę wyboru delegata do krajowej Rady szkolnej jak najwcześniej wprowadzić na porządek dzienny.

Dr Gross domaga się, aby magistrat zmusił kahał do przedłożenia aktów wyborczych członków kahału.

W końcu uchwalono po niewielkiej dyskusji wniosek dra Staniszewskiego, aby wobec ukon-

stytuowania się Rady wybór wiceprezydenta dokonać za dni 14, t. j. do dnia 22 b. m.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, prezydent zamknął posiedzenie o wpół do 3-ciej po południu.

* * *

Ogólne wrażenie z pierwszego posiedzenia jest to: mniejszość zuchwała i krzykliwa, — większość chwiejna i trwożna. Przywódcami opozycji są jak się okazało żydowscy radykaliści; oni przedewszystkiem zabierali głos i to w tonie przyjętym na wiecach socjalistycznych, ale bardzo nieodpowiednim dla poważnych obrad. Rzecz dziwna, że ze strony większości nikt się nie odezwał, aby odeprzeć przesadne i napastliwe wywody pp. Grossa i Frühlinga; przeciwnie skoro tylko zabrzmiały trąby jerozolimskie tych szermierzy judaizmu, padły mury stańczykowskiego Jerycha.

* * *

Pierwotnie miała mniejszość otrzymać 3 mandaty w komisji weryfikacyjnej i 1 mandat w komisji-matce. Byliśmy zawsze tego zdania, że mniejszość powinna być uwzględniona we wszystkich sekcjach i wszystkich komisjach; nie widzimy jednak żadnego powodu, aby powierzać w bitne mandaty najradykalniejszym i najkrzykliwszym żydom.

Tymczasem liberalna opozycja, która widocznie już zupełnie schyliła kark pod żydowskie jarzmo, wysunęła na pierwszy plan pp. Grossa i Frühlinga; to postępowanie zniechęci doń z pewnością wszystkie żywioły szczerze demokratyczne, które miały nadzieję wytworzenia w radzie wspólnej zwartej demokratycznej falangi,— co dziwniejsza jednak, większość tak się zlękła humorystycznej groźby, że ulica upomni się o radykalnych żydów, — iż nietylko zamilkła, ale odrazu skapitulowała, — i tak zasiędzie w komisji-matce dr Seinfeld z towarzyszami!!

Przemówienia przedstawicieli większości, wyglądał, raczej na usprawiedliwienia niż odprawę. Jeżeli się umiało tak „robić“ wybory, jak one były przeprowadzone, należy konsekwentnie umieć działać po wyborach. Tego większość widocznie nie potrafi. Zresztą gdzież się podzieli żydzi z słynnego obozu „narodowo zachowawczego“? Na Seinfelda i Frühlinga, najlepszem chyba lekarstwem byliby Landau i Horowitz.

Byłaby już zupełna Jerozolima, ale możeby ci Samsoni konserwatywni poskromili radykalnych Filistynów.

* * *

„Koło radzieckie“, które pod egidą stańczykowską objęło całą większość, okazało się ciałem ciężkiem, apatycznem i oddanem biernie pod kierunek kilku jednostek.

Sylwetki nowych radców.

Dr Michał Koy.

Jest to człowiek, który minął się ze swojem powołaniem. Raczej byłby dobrym na sędziego polubownego, niż na adwokata, wolałby godzić, niż prowadzić spory. Przypuszczam, że jako profesor szkół średnich byłby perłą swego zawodu. Pilny, pracowity, spokojny, poważny, łagodny, wyrozumiały, ma wszelkie kwalifikacje na pedagoga. Uczniowie by go kochali, władza szanowała, choć może niezbyt kochała, bo Koy zrobiłby swoje, ale nie pozwoliłby narzucać sobie zdania. Ani rządzić sam nie chce, ani rządzić sobą dotychczas nie dawał. Nie wyobrażam też sobie lepszego urzędnika na niezawisłem, a tylko moralnie odpowiedzialnem stanowisku. W przekonaniach dość konserwatywny, wybrany radcą jako konserwatysta, był przecie jednym z pierwszych, co z całym zapałem poparli Towarzystwo Szkoły ludowej, choć nie było i nie jest ono „in odore sanctitatis“ u naszej konserwy. Jako długoletni skarbnik tego Towarzystwa szczerze pracował i pracuje. Wogóle dziwny to konserwatysta — nigdy się nie ubiegał o żadne godności i synekury. Prawda, że jako człowiek zamożny, nieżonaty, skromnych przytem wymagań, może poprzestawać na swojem. Ale iluż to u nas ludzi, którzy chcą na swojem poprzestawać? A może jest i nieco za wygodny, za mało posiadający energji życiowej. Tak czy owak, jest to jeden z najlepszych nabytków nowej Rady. Wątpimy, aby dał się wciągnąć w intrygi kliki, aby chciał służyć interesom jednostek. Tylko brakiem energji tłomaczylibyśmy, gdyby dał się uwikłać przyjaciołom kahalników. Jeżeli się nie „podda“, to będzie mu zawsze szło nie o zwycięstwo obozu, lecz o zwycięstwo słusznej sprawy. Gdyby w Radzie była połowa takich jak on — karjerowicze złożyliby mandaty, nie widząc pola dla siebie.

TELEGRAMY.

Koniec strejku.

Lwów 10 czerwca. Wczoraj o godz. 7 wieczorem odbyło się poufne zebranie młodzieży politechnicznej w sali Tow. strzeleckiego. W zebraniu wziął udział także prof. dr Głąbiński. — Po długiej dyskusji uchwalono kilka rezolucyj, z których najważniejsza opiewa:

„Młodzież szkoły politechnicznej, w przekonaniu, że zapewnienie rektora w sprawie zasadniczego zezwolenia na wiece, złożone w ręce prof. dra Głąbińskiego, daje jej najzupełniejszą i całkowitą gwarancję powrotu do swobód akademickich, przyjmując oświadczenie prof. dra Głąbińskiego i wychodząc ze stanowiska, iż w żadnym wypadku nie można przypuścić niedotrzymania słowa ze strony rektora, — postanawia z dniem dzisiejszym powrócić do prawidłowego biegu nauk“.

Następnie obradowano także nad sprawą złamania solidarności przez 70 słuchaczy“. Rezolucji nie powzięto, a tylko „napiętnowano to postępowanie, jako nie koleżeńskie“.

W zebraniu wzięło udział około 500 słuchaczy. Obrady skończyły się o godzinie 1-szej w nocy.

Podatek od biletów kolejowych.

Wiedeń 10 czerwca. Rząd austrjacki nie traci nadziei, że dzisiaj uda mu się przejednać klub czeski na rzecz podatku od biletów kolejowych. Prezes klubu dr Pacak jest osobiście za uchwaleniem podatku jeszcze przed wakacjami i stara się nakłonić Czechów do zajęcie bardziej pojednawczej postawy wobec projektu rządowego.

Szell i Koerber.

Wiedeń 10 czerwca. Wzbudza tu ogólną sensację fakt, iż Szell bawiąc wczoraj przez cały dzień w Wiedniu wcale nie konferował z Koerberem i wcale nie złożył mu wizyty. Wygląda to tak, jak gdyby nawet osobiste stosunki obu prezesów były nadwyrężone.

Ustąpienie ministra sprawiedliwości.

Praga 10 czerwca. Do „Politik“ donoszą z Wiednia, iż minister sprawiedliwości Spens-Booden ma podobno w czasie feryj parlamentarnych podać się do dymisji, a to z powodu nadwątlonego stanu zdrowia.

Ugoda z Węgrami.

Budapeszt 10 czerwca. Do „Pester Lloydu“ telegrafują z Wiednia, że sprawa ugody znajduje się w stadjum bardzo krytycznem. Koloman Szell żali się na postępowanie Körbera. Dotąd przyjazne osobiste stosunki między obu prezydentami gabinetów dawały jeszcze jaką taką nadzieję ugody. — Dziś stosunek ten stanowczo się popsuł. P. Szell był $1^1/_2$ g. na audjencji u cesarza, a z Dr. Körberem widział się tylko przy akcie zaprzysiężenia, poczem odjechał do Budapesztu. Korespondent „Pester Lloydu“ notuje nawet pogłoskę, że obaj prezydenci gabinetów podadzą się do dymisji, aby cesarzowi dać możność wyboru między nimi.

Z delegacji.

Budapeszt 10 czerwca. Delegacja węgierska kończy dziś swoje obrady. Dzienniki stwierdzają, że tegoroczna sesja delegacji austrjackiej była dłuższa i burzliwsza niż kiedykolwiek w latach poprzednich.

Dymisja prezesa ministrów węgierskich.

Budapeszt 10 czerwca. Zaprzeczono oficjalnie pogłosce, jakoby prezes ministrów Szell miał się podać do dymisji.

Mowa cesarza Wilhelma.

Gdańsk 10 czerwca. „Danziger Zeitung“ donosi, iż mowa cesarza Wilhelma, wygłoszona w Malborgu, **brzmiała daleko ostrzej, niż ją urzędownie ogłoszono.** Cesarz użył wyrażeń „polska bezczelność i sarmacka zuchwałość“ (polnische Frechheit und sarmatisches Uebermuth).

Prasa niemiecka o deklaracji p. Jaworskiego.

Berlin 10 czerwca. „Nazional Zeitung“, główny organ narodowo-liberalny pisze o głosowaniu delegacji polskiej za budżetem armji co następuje: „Niewiele to nas Prusaków obchodzi, z jakich powodów Polacy głosowali za budżetem armji austrjackiej. Nam zwolennikom trójprzymierza wystarcza fakt, że głosowali. Polakom nie podoba się wiele rzeczy w Prusach, nam się nie podoba wiele rzeczy w Austrji i jesteśmy w porządku“.

Protest przeciwko wydalaniu.

Berlin 10 czerwca. Do 26 profesorów uniwersytetów niemieckich ogłosiło protest przeciwko wydalaniu studentów Polaków i Czechów, poddanych austrjackich z wyższych zakładów naukowych w Niemczech.

Pokój w Afryce.

Londyn 10-go czerwca. Kiczener telegrafuje z Pretorji, że rozbrojenie Boerów odbywa się w sposób zadawalniający. 7 czerwca oddano 1986 karabinów. Ogółem oddano dotąd 4342 karabinów.

Londyn 10 czerwca. „Daily Mail“ zamieszcza list datowany z dnia 18 maja z Pretorji z doniesieniem, że dnia 15 maja krótko przed rozpoczęciem rokowań pokojowych w Vczemiging aresztowano w Pretorji około 60 osób za należenie do spisku przeciw Anglikom.

Podobny list otrzymała „Daily Thelegraph“. Pismo to twierdzi, że telegraficzne doniesienie o tym spisku najwidoczniej skonfiskowała cenzura.

Strejk we Lwowie.

Lwów 9 czerwca. Wczoraj przed południem odbyło się zgromadzenie pracodawców i robotników kamieniarskich pod przewodnictwem pana Markowskiego. Pracodawcy przedstawili robotnikom obszerny elaborat, jako odpowiedź na ich postulaty, w którym zgadzają się na $9^1/_2$ godzinny czas pracy, na inne zaś postulaty odpowiadają odmownie. Wobec tego, że przy pierwszym zaraz punkcie o zniesienie pracy akordowej nie mogło przyjść do porozumienia, obrady przerwano. Strejk trwa przeto dalej.

Rozruchy lwowskie.

Lwów 9 czerwca. Żałobne nabożeństwo za poległych w dniu 2 czerwca na ulicach Lwowa odbyło się wczoraj rano w kościele OO. Bernardynów przy udziale licznych stowarzyszeń robotniczych, które wystąpiły ze sztandarami. Pogrzeb piątej ofiary, t. j. 14-letniego ucznia Jakierniczego. Lichta, odbył się wczoraj przy licznym udziale publiczności z kostnicy na cmentarz żydowski.

Lwów 9 czerwca. W hali muzycznej na placu powystawowym odbyło się wczoraj nadzwyczajne zgromadzenie robotników murarskich i ciesielskich z wykluczeniem pomocników, na którem mówił p. Żelażkiewicz. Zdał on sprawę z przebiegu ugody zawartej między pracodawcami a delegatami robotników, oraz podał do wiadomości umowę strejkową i zastrzeżenie, że komitet strejkowy w przyszłym sezonie to jest w roku 1903 będzie wymagał od pracodawców wyższych płac dla robotników murarskich i ciesielskich.

Polecono dalej komisji strejkowej czuwać nad chorymi i uwięzionymi w dniu 2 czerwca. Przemawiał także Witek, podał on do wiadomości zgromadzonych, że zawiązała się komisja śledcza złożona z adwokatów dra Diamanda, Lövenherza i dra Hankiewicza, która imieniem pokrzywdzonych w ostatnich rozruchach przedsięweźmie po poprzedniem ścisłem przesłuchaniu naocznych świadków kroki sądowe przeciw winnym.

Konsystorz papieski

Rzym 9 czerwca. Papież odbył dziś przedpołudniem w sala regia konsystorz, na którym kardynałowie Martinelli, Skrbeński i Puzyna otrzymali kapelusze kardynalskie wśród zwykłych ceremonij. Papieża, który się cieszy wybornem zdrowiem przyjmowano entuzjastycznie. Następnie odbywa się konsystorz tajny, na którym nastąpi nominacja biskupów dla Gorycji i Tryjestu.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 9-go czerwca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·32, Renta majowa 101·70, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 689·—, Akcje węg. 707·—. Akcje Anglobanku 280·—. Akcje Uniobanku 542·75 Akcje Länderbanku 425·50, Akcje kolei państ. 707·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 336·—. Akcje tytoniowe 295·50. Akcje Alpiny 416·50 Losy tureckie 109·—. Ruble 253·75.

Cukier (stały) 17·20, spirytus (oiezmieniony) 37·80 nafta niezmieniona.

Po początkowem polepszeniu przebieg i zamknięcie spokojne przy kursach silny.

Berlin 9-go czerwca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 217·—. Towarzystwo dyskontowe 188·50.

Najnowszy i najtańszy

Przewodnik po Krakowie

wydała 4363

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysł. Miłkowskiego

Rynek, 30, Telefonu Nr. 418

pod tytułem:

Informacya
dla
zwiedzających Kraków.

Cena 20 halerzy.

Tamże wyszło świeżo dzieło pod tyt.:

KRAKÓW ŚWIĘTY.

I. WAWEL. Katedra. Zamek. Biskupstwo. II. **RYNEK.**

Oprawne ozdobnie. Cena **3 korony.**

Ogłoszenie.

Gmina miasta Podgórza ma do wynajęcia zaraz **kilkanaście komórek** w sztucznej chłodni pod halą targową.

Bliższych wyjaśnień udzieli Wny Wiceburmistrz Kaczmarski.
4465 1 3

Poczta Chrzanów

potrzebuje od 15-go czerwca kaucyonowanego **ekspedytora.**
4465 1 3

Płyn
przeciw poceniu się nóg.

Po jednem użyciu usuwa wydzielinę potną i z potu powstałe odparzenia.

Wysyła opłatnie za nadesłaniem przekazem kor. 1·40 h.

Jan Michnik w Bochni.

Za zaliczką wypada drożej.
4189 4 20

Większa ilość

SADŁA
do sprzedania.

Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 4444 3 6

Szparagi ogrodowe

świeżo cięte,
rozsyła w dowolnej ilości kilo
po **35** centów 4463 1 0

Olearczyk, Żółkiew.

Kawaler

lat 28, c. k. urzędnik techniczny, inżynier, z pensyą 2.000 Kor. rocznie, pragnie poznać pannę w wieku do lat 25 w celach matrymonialnych, znającą także język niemiecki, z posagiem co najmniej 60.000 Kor. Łaskawe zgłoszenia wraz z fotografią prosi nadsyłać pod: N. K. poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inserat. Za dyskrecyę ręczy się słowem honoru.
4465 1 2

Magazynier – dozorca robót

z dobrem pismem, znajdzie zatrudnienie początkowo prowizorycznie, w razie odpowiadania warunkom na stałe. — Własnoręcznie pisane zgłoszenia z podaniem warunków i referencyi uprasza się nadsyłać do Administracyi Działa inseratowego „Głosu Narodu“ pod adr. Magazynier-Dozorca. 4458 1 3

Nauczycielka

z patentem, młoda, pracująca przy szkole miejskiej, **przyjmie posadę** na czas wakacyj w domu prywatnym. — Zgłoszenia z oznaczeniem wymagań i podaniem warunków do 20-go czerwca do Administracyi „Głosu Narodu“ dla „Nauczycielki“. 4455 1 4

S. A. Krzyżanowski
księgarnia i skład nut w Krakowie

poleca wydane nakładem własnym 4469 1 5

Łukaszkiewicz A. Y. ks. — **Złota książka polskiej dziewicy.** Wydanie 2-gie, aprobowane przez Konsystorz książęco biskupi w Krakowie. Bardzo stosowny podarek dla uczennic zakładów naukowych żeńskich. — Cena egz. karton Kor. 3, opr. w płótno Kor. 3·60, z przesyłką poczt. 35 hal. więcej.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ostatnie 10 dni

trwać będzie

WYSPRZEDAŻ

całego zapasu towarów

z powodu zwinięcia handlu

pod firmą

W. KŁOSIŃSKI, Floryańska L. 6.

Towary pozostałe sprzedawane będą poniżej cen fabrycznych. 4003 4 9

Pierwszorzędny, słynny **Handel Hurtowny Win Węgierskich** na Węgrzech poszukuje zdolnego, energicznego i ze stosunkami galicyjskimi dobrze obznajmionego

Wojażera

na Galicyę do objęcia posady od **1 Sierpnia r. b.** — Oferty z dołączeniem fotografii i podaniem dotychczasowego zatrudnienia, uprasza się przesłać pod: **V. 6677** do Biura Anonsów **Haasenstein & Vogler Wiedeń I.** 4456 1 3

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że

Restauracyę p. Rzewuskiego

przy ulicy Floryańskiej L. 19 4347 4 6

objąłem pod własny zarząd, takową gruntownie odrestaurowałem a prowadząc kuchnię pod własnym zarządem ręczyć mogę za zdrowe i smaczne potrawy, wykonywane tylko na świeżem maśle po cenach bardzo umiarkowanych. Przyjmuję również zamówienia na **śniadania, obiady i kolacye,** tak pojedynczo jakoteż w abonamencie. Obiad w abonamencie, składający się z rosołu lub zupy i pieczystego z jarzyną miesięcznie **złr. 9.** — obiad z 3 dań t. j. rosół lub zupa, sztuka mięsa, pieczyste z jarzyną **złr. 13.** — **Pokoje do śniadań, gabinety,** sala bilardowa, **bilardy** w stylu amerykańskim. — **Bufet** obficie zaopatrzony. — **Piwo okocimskie** oraz wszelkie **trunki** krajowe i zagraniczne. Lokal otwarty do godz. 1-szej w nocy. — Usługa szybka i rzetelna.

Z poważaniem **WOJCIECH WOZNIAK.**

ŻEGIESTÓW
Zakład zdrojowo-kąpielowy
w Galicyi nad Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od Kor. 8 dziennie.

Lekarz ordynujący **Dr. Tymoteusz Piotrowski,** asystent klin. akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

Woda Żegiestowska, najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą 4045 4 15

Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.

Świeżą

LIPTAWSKĄ BRYNDZĘ MAJOWĄ
4077

w znakomitym gatunku poleca **PIOTR MAKOWICKY,** fabryka sera w Liptó-Rosenberg. Paczka pocztowa 5 Kg. Kor. 5·34 franco.

MYJĘ MOJE DZIECIĘ MYDEŁKIEM

tak zwanem:

a zasypuję proszkiem

pod nazwą:

wyrobu fabryki

„Savon-Bébé“

i **„Poudre-Bébé“**

W aptekach,

i w składach



„Savon-Bébé“,

szkiem znanym

„Poudre-Bébé“

„MIMOZA“.

kosztuje 60 hal.

60 halerzy.

drogueryach

perfum. 4358

NA NAGRODY

dla uczącej się młodzieży.

Wydawnictwo Stowarzysz. Nauczycielek w Krakowie.

Mieczysława Śleczkowska

Z Naszego Skarbca.

Obrazek historyczny z życia szkolnego. W ozdobnej oprawie kosztuje Kor. 2·40, w zwykłej Kor. 2. — Do nabycia we wszystkich księgarniach i w lokalu Stowarzyszenia Nauczycielek, Kraków, ul. Krupnicza Nr. 16, II ptr. 4468 1 3

ŁADNY DOM

4 duże pokoje itd. z 2 morgowym ogrodem owocowym i budynkiem gospodarskim, jest zaraz do wynajęcia albo do sprzedania. Od miasta i kolei 20 minut drogi. Kościół, poczta, szkoła i rzeka w miejscu. **Osteja, poste rest. Dębica.**
4457 1 2

F. Nowak fryzyer w Dębicy

(obok Tow. Handlowego **poszukuje pomocnika.** 4460 1 1

Nowy rower

dobrej marki, tanio do nabycia. Holzer ul. Sebastyana L. 29. 4459 1 2

W Chrzanowie

przy kopalni do sprzedania **realność** składająca się z 8 ubikacyj, piwnicy i ogródka. Z powodu bliskości kopalni interes korzystny na wyszynk, kawiarnię, piekarnię, masarnię, sklepik z wiktuałami itp. Pod doświadczoną ręką interes może się świetnie rozwinąć. Obecnie jest wyszynk piwa i wódki. Wiadomość u właściciela Jana Franza, Chrzanów, kopalnia „Matylda“. 4461 1 3

Krynica.
Hotel pension
„Karolówka“

Pokoje urządzone z komfortem, opalane, z całkowitą pościelą, pojedyncze i **familijne, z utrzymaniem lub bez, dziennie i sezonowo — do wynajęcia.**

Kuchnia do dyspozycyi.

Kuchnia w pensyonacie hygieniczna, pod nadzorem lekarskim, zastosowana do wymagań kuracyi. Opieka troskliwa, salka towarzyska, fortepian i t. d.

Ceny mieszkań w miesiącu maju, czerwcu i wrześniu ułożone na wzór cen mieszkań rządowych.

4287 7 2 *Zarząd.*

WYRÓB KRAJOWY

WZORY NA ŻĄDANIE GRATIS

Egipskie tutki i bibułki cygaretowe

AIDA

Odznaczone złotym medalem w Wiedniu 1902.

są obecnie za najlepsze uznane.

Fabryka: Lwów ul. Pańska Nr. 10.

4226

EXPORT SWIATOWY

WYRÓB KRAJOWY

FILOZOF

III roku, posiadający dobrze język niemiecki, poszukuje miejsca na czas wakacyj w Zakopanem lub na wsi. Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“.
4467 1 0

Pomocnik fryzyerski

zostanie zaraz przyjęty do Zakładu fryzyerskiego **Piotra Węgrzynka** w Nowym Sączu. ulica Jagiellońska. 4454

Samodzielny buchalter

z dobrem poleceniem z obecnie zajmowanej posady, biegły w pracach kantorowych i korespondencyi polsko-niemieckiej, **poszukuje stałej posady** w większem przedsiębiorstwie handlowem, fabrycznem lub instytucyi finansowej. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: „W. R 100.“ za okazaniem kwitu inseratowego, poste rest. Kraków główna poczta. 4400 6 10

EKONOM

żonaty, młody, energiczny, praktyczny we wszystkich gałęziach gospodarstwa **poszukuje posady** od św. Jana br. Warunki skromnd. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod literami: „J. M.“ poste rest. Kraków. 4310 5 5

F. E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna i Sieraczki na liberyę, pokrycia powoz. i wózków, na bundy i burki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.**

Składy w Krakowie, ul. Bracka L. 5, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
4357 6 0

Konc. komis.

Zakład sprzedaży i kupna

Biżuterya, Fortepiany, Meble różnego gatunku nowsze i antyki do całkowitego lub częściowego urządzenia, Dywany perskie, Pianina, Porcelana, Obrazy, Portyery i Garderoba damska i męska. Wymienione rzeczy i inne również w komis przyjmuję. **Leopoldyna Machowska** Kraków. ul. Szewska Nr. 5, I piętro 4372 3 0

Dom piętrowy

obejmujący z parcelą i podworcem 200 sąg □ i 7 okien frontu, z 19 ubikacyj się składający, między któremi są dwa sklepy na handel, przy głównej ulicy w Podgórzu położony, jest do zamiany na małą realność w Dębnikach lub w przedmieściu Krakowa, — a nawet na parcelę na wsi z dopłatą. Adres pod Adm. „Głosu Narodu“. 3401 3 4

Do parcelacyi

w okolicy Okocimia i Brzeska **115** **85 mórg dobrej roli,** z łąkami po przeciętnej cenie 250 złr. za mórg. Okolica piękna, zdrowa, lasy i woda blisko. Budynki przy folwarku 115-morgowym są porządnie murowane. Połowa ceny pozostaje przy gruncie na dłuższy czas wypłaty. Bliższej wiadomości udzieli Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 349 4 10

Handel bławatny

w Krakowie, z powodu słabości właściciela, jest pod przystępnymi warunkami zaraz **do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udzieli: p. **W. Kłosiński** ulica Floryańska. 4191

---

70 beczek
starego Węgra

po firmie Jan Janiga
w cenie od 70 złr. za beczkę
135 Ltr. ma do sprzedania

Edm. Klimek
w Krakowie.

Wino jest znakomite. Próby na żądanie posyłam franco.
4382 3 0

KAWALER

lat 40, urzędnik autonomiczny z pensyą 4.000 koron rocznie pragnie na tej drodze znaleźć dozgonną towarzyszkę, **pannę** w wieku około 25 lat, posag pożądany. Zgłoszenia z dołączoną fotografją prosi nadsyłać pod lit. „Y. X.“ poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. Dyskrecya zapewniona. 4393 3 3

MASŁA DESEROWEGO

codzień świeżego dostarcza mleczarnia spółkowa w Rybnej p. Przeginia duchowna; dla Krakowa posłańcem. dalsze zamówienia wysyła pocztą lub koleją. — Cena loco Rybna 2 Kor., loco Kraków z opłatą akcyzową 2 Kor. 10 h. za 1 klg. 4408 4 6

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszówna. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Flaikowskich w Bielsku.